Cena numeru mk. 5. Na G. Śląsku fen. 30.

Nr. 111. Niedziela 10 Lipca 1921 r. Rok XII.

Redakcja i administracja główna mieści się pod Nr. 4 przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA“, Sosnowiec.

Prenumerata wynosi:
Z odnoszeniem miesięcznie
mk. 100.

Z przesyłką pocztowa mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 6.

O wolność pracy.

Sosnowiec, 10 lipca.

W pogoni za popularnością suwerenny sejm postanowił, że praca winna trwać nie dłużej niż 46 godzin tygodniowo. Kto pracuje dłużej, popełnia przestępstwo i naraża pracodawcę na sądy i kary, specjalni bowiem urzędnicy pilnie baczą, by się ludziska nie przepracowywali.

Ma się rozumieć, że chcąc zmusić wszystkich obywateli do szanowania i przestrzegania tego prawa, ograniczającego wolność pracy, lecz bynajmniej nie zwalczającego próżniactwa, należałoby każdemu obywatelowi dać dwuch aniołów—stróżów, z których każdy pilnowałby go w ciągu 8 godzin, czy czasem nie zechce pracować w godzinach, przeznaczonych na zbijanie bąków.

A że jest to rzeczą niemożliwą, więc przynajmniej połowa pracowników przekracza prawo i pracuje 12 a nawet 16 godzin na dobę.

W pierwszym rzędzie przekraczają prawo pracownicy umysłowi. Jedni np. w urzędach skarbowych i na pocztach pracują dobrowolnie, gdyż inaczej nigdyby się odrobić nie mogli. Inni pracują dla chleba, gdyż z pensji nie byliby w stanie utrzymać swych rodzin. Są wreszcie takie zajęcia, jak np. w sądzie, w urzędach policyjnych, gdzie stosowanie 8-godzinnego dnia pracy upodobniłoby urząd do jakiegoś bałaganu. Jedna sprawa ciągnie się nieraz kilkanaście godzin z rzędu i przerwać jej nie wolno. Tropienie złoczyńcy może trwać długich dni i nocy wiele.

Oczywista, pp. inspektorowie pracy do takich rzeczy się nie wtrącają i udają, że tego nie widzą.

Ale nie tylko pracownicy umysłowi, lecz i ci, co pracują fizycznie zmuszeni są przekraczać ustawę, jeśli nie chcą pogrążyć siebie i rodziny w nędzy i dążą do zdobycia stanowiska niezależnego. Dzięki zaś prawu, ograniczającemu niezaprzeczalną dotąd wolność pracy, ludzie tracą zdrowie i skracają sobie przedwcześnie zycie.

W Zagłębiu, naprz., mamy już kilka takich zakładów, gdzie pracują wyłącznie popołudniu, a to dla tego, że ci sami robotnicy pracują już w innej fabryce od 6-ej rano do 2-ej. Znamy nawet górników takich, którzy pracują na dwu kopalniach, gdyż siedzieć bezczynnie nie chcą, a na rozrywki, wobec licznej rodziny, pozwolić sobie nie mogą. Czyż to nie jest przymusowym skracaniem sobie życia, dzięki ustawie o pracy?

Poza tym całe setki ludzi, ukończywszy pracę w fabryce lub kopalni, pracuje dodatkowo w domu.

Nie trzymają się też godzin pracy wszyscy drobni rzemieślnicy, mający warsztaty w domu, a więc: szewcy, krawcy, stolarze, tokarze, kowale, kołodzieje i t. p. Nie wspominamy o drobnych rolnikach, który wraz z rodzinami i służbą orzą od świtu do nocy, a nawet w nocy muszą wstawać do koni.

Skutek więc ograniczenia pracy jest taki, że ci, nad którymi czuwa oko władzy, nigdy nie będą w stanie zarobić tyle, co ich koledzy, pracujący w warsztatach małych, cudzych lub własnych.

Trudno, ale, doprawdy, to przekraczanie ustawy o 46-godzinnym tygodniu roboczym w naszych warunkach musimy nazwać wprost dobrodziejstwem. Bo gdyby w myśl przepisów każdy z nas chciał pracować tylko 8 godzin na dobę, to wkrótce zapanowałaby w Polsce taka nędza, że nawet członków sejmu suwerennego nie moglibyśmy opłacać.

Jesteśmy też przekonani, że przyszły sejm zniesie nakaz 16-godzinnego próżnowania, uszanuje w obywatelach wolność rozporządzania swym czasem tak, jak tego wymagają warunki, w których dana jednostka żyje. Przyszły sejm zrozumie może, iż praca pracy nie równa i że pracy nie mierzy się czasem, ale jej wydajnością; zrozumie, że za pewną płacę nie pracuje się tyle a tyle godzin, lecz wykonywa się określoną ilość pracy.

(r.).

Kronika polityczna.

Min. spr. zagr. Skirmunt powołuje specjalne komisje do opracowania materjałów i przygotowania projektu układu z Litwą na podstawie koncepcji Hymansa. W skład komisji wejdą przedstawiciele ministerjów, prawicy i ekonomiści.

— 15 lipca przybywa do Warszawy poselstwo sowieckie. Siedzibą jego ma być hotel Pretorja.

— Na konferencji w Dublinie postanowiono dążyć do uzyskania uchwały parlamentu angielskiego aby z Irlandji utworzyć dominium angielskie na wzór innych autonomicznych kolonji brytyjskich.

— W czasie rozruchów, jakie wybuchły w Aligarze w Indjach, podpalono gmachy poczty, policji oraz szereg innych zabudowań.

— Komisja spraw zagranicznych parlamentu francuskiego postanowiła w związku z zabójstwem majora Montalegre domagać się jaknajenergiczniej wykonania jej jednomyślnej uchwały w sprawie utrzymania sankcji względem Niemiec oraz rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej w myśl traktatu.

— Gen. Stengara, znanego z okrucieństw podczas wojny, uniewinnił sąd Rzeszy w Lipsku.

— W Berlinie doszło do ugody między pełnomocnikami polskimi i niemieckimi w sprawie wydania Polsce wagonów osobowych. Udział Polski 4133 wagony, z czego otrzymaliśmy dotychczas 2286. Resztę otrzyma Polska w czterech partjach do października włącznie.

— Między Anglją. Ameryką i Japonją rozpoczęły się układy celem utworzenia trójsojuszu na Oceanie Spokojnym.

— Koalicja ma zaprotestować w Berlinie przeciwko ostatnim wyrokom lipskim i zażądać od sądu w Lipsku wydania wszystkich akt, dostarczonych przez nią.

— Pos. Dąbal i Łańcucki zgłosili dziś w biurze sejmowem, iż utworzyli frakcję posłów komunistycznych.

— Dzienniki donoszą, że rząd jugosłowiański wypracowuje projekt ustawy, który przedłoży wszystkim rządom sprzymierzonym. Projekt przewiduje zarządzenia przeciwko komunistom, którzy wobec propagandy terorystycznej, jaką uprawiają, są właściwie anarchistam.

Historja wagonu kolejowego.

Pół roku wagon stoi bez użytku.

Sosnowiec, 10 lipca.

Uskarżamy się wciąż na brak wagonów. Kasy nie sprzedają biletów dla braku miejsc. Pasażerowie się gniotą po 20 w jednym przedziale. Tymczasem przeszło pół roku wagon pasażerski stoi sobie spokojnie na linji bocznej w Sosnowcu w. w. i nikt z dygnitarzy kolejowych, miejscowych lub pozamiejscowych, nie ciekaw jest zapytać,

co ten wagon tam robi?

Wyjaśnimy tę zagadkę.

Oto nominalnie wagon ten ma być biurem p. Nowickiego, który rozdziela wagony, faktycznie zaś jest mieszkaniem tegoż pana N., gdyż biuro rozdziału czy podziału wagonów zajmuje 2 pokoje na stacji sosnowieckiej.

Ciekawszą jednak rzeczą jest, że naczelnik tego biura, t. j. p. Nowicki, ma mieszkanie kolejowe, złożone z 3 pokoi i kuchni w domu kolejowym przy ul. Piłsudskiego № 12 w Sosnowcu.

Zapytujemy tedy władze kolejowe, czy długo jeszcze zechcą nie widzieć tego wagonu, stojącego bezczynnie. Przecież to wstyd gospodarować w podobny sposób!

Kolejarz.

Komuniści w Zagłębiu.

Przygotowania do rewolucji.

Sosnowiec, 10 lipca.

Ze sfer wtajemniczonych komunikują nam, że w ostatnich czasach komuniści zaczynają coraz żywiej agitować w Zagłębiu za wywołaniem bezrobocia i rozruchów.

Jest to najoczywiściej robota niemców, gdyż początek rozruchów wyznaczono na ten czas, gdy G. Śląsk zostanie przyłączony do Polski i niemcy zaczną się tam awanturować.

Jednocześnie zwracają nam uwagę, że do Zagłębia wrócili wszyscy ci szpicle, którzy pomagali niemcom tropić patrjotów polskich podczas okupacji. Powinno się tych panów nie tylko pilnować, lecz wprost zamknąć do więzienia, by im uniemożliwić wszelką styczność z tutejszymi komunistami.

Drzazgi.

Co stanie się z Sosnowcem?

Cóż u licha? Czy znowu jakaś katastrofa, awantura z Wenerą, podanie się magistratu do dymisji lub zgoła inny gniew boski? Nic podobnego. Na niedzielę trzeba być pogodnym i unikać ponurych tematów, gdyż, jak mówi stary lis dziennikarski red. Monsiorski, publiczność musi w niedzielę kompletnie odpocząć. (Czyżby nowa podwyżka prenumeraty?) Podejrzaną mi się wydaje ta troskliwość o zdrowie abonentów...)

Otóż z powodu bliskiego i radosnego dla nas wszystkich połączenia się Górnego Śląska z nami, będziemy, kochany czytelniku, fantazjować przez kilka minut na powyższy temat.

W jaki więc sposób połączenie to odbije się na naszym kochanym (ojej) mieście? Udajemy się do dr. Petersona, który pogrąża nas w sen katolaptyczny i oto widzimy:

W dwa miesiące po przyłączeniu G. Śląska przedłużone linje tramwajowe biegną do Sosnowca, Będzina, Czeladzi i Małobądza Marka polska, zrównała się nareszcie z niemiecką, zatrzymała się zdumiona przez chwilę i poszła dalej w górę, czym przyprowadzeni do szaleństwa macherzy walili sobie w łeb, a patrjotyczni kupcy sosnowieccy podwyższyli znów z tej okazji ceny.

Tramwaje jednak, miast przyczynić się do rozwoju miasta, przyspieszyły śmierć jego. Zaraz w pierwszych dniach, kto tylko mógł, przeniósł się na stałe do Katowic, Bytomia czy Mysłowic, a reszta ludności, łamiąc nogi po staremu na kocich łbach, jeździła codziennie za 50 fen. na Śląsk do teatru, na koncerty, do restauracji, kawiarni i — kąpieli. (40 fenigów z mydłem, ręcznikiem i bez wszy!)

Robotnicy i pracująca inteligencja zaopatrywała się w niedzielę na Śląsku we wszystkie potrzebne jej artykuły.

Sejm wojewódzki śląski uchwalił z tego powodu, aby przez całą niedzielę sklepy były otwarte, przenosząc święto na poniedziałek. Redakcja „Iskry" i „Kurjera Zagłębia" przesiedliły się do Katowic, bijąc po kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy dziennie. Dziennikarze jedli codziennie dobry obiad, chodzili w całych portkach i pełni chwały.

W Sosnowcu wychodził jedynie dwutygodnik „Wyjący Głos", umierający na suchoty.

Prezydent miasta miał nareszcie spokój. Budząc się rano wiedział, że żadna baba nie rozbije mu głowy z powodu kartofli czy mąki i rozmawiał cały dzień telefonicznie z wiceprezydentem Siłuszkiem, poczym magistrat in expose jechał do Niksdorfu.

Nadkomisarz Strzelecki (kiedyż oblejemy nominację?) chodził osowiały i mruczał przez sen: Co? przepustka? nie wydam!

Kelnerzy w „Warszawskiej" i „Zaciszu" stali się grzeczni. Kalafior kosztował tylko 20 mareczek, kurczę polskie w południe 40, a wieczorem 60; mimo to jednak gości nie było, a zrozpaczeni właściciele prosili Boga i Lloyda Georgea o nowy plebiscyt.

Pełną parą szły kopalnie i fabryki, konkurując z biedą ze śląskimi.

Domy ekspedycyjne przeniosły się do Gliwic, handel zwolna zamierał, instytucje kulturalne i oświatowe (hm...) przerzuciły swą działalność na śląski teren. Czarnecki machnął ręką na budę renardowską i grał nareszcie w teatrze prawdziwym.

Pewnego dnia okazało się, iż miasto jest prawie wymarłe. Było w nim już więcej urzędników i policjantów aniżeli ofiar.

Żyły jedynie okoliczne osiedla fabryczne. W promieniach zachodzącego słońca stał melancholijnie ob. Warszawski i pisał setny z rzędu sonet o straży ogniowej, poczym powiesił się przed kasą chorych.

I tylko kiedy się pragnąłeś, czytelniku, połączyć telefonicznie z Katowicami, ten sam słodko-omdlewający syk mówił po kwadransie: „Zajęte"!

Pozatym wszystko się zmieniło. Tak ginęło zwolna jedno z najpiękniejszych miast polskich.

Tragedja? Nie. Kochany czytelniku! bądź spokojny! to są tylko przewidywanie felietonisty, któremu redaktor odmówił zaliczki a krawiec spodni na raty. W istocie nasz sprężysty magistrat uczyni wszystko, aby zapewnić rozwój miasta.

W tym celu odbędzie się jutro posiedzenie rady miejskiej, na którym będzie półtora radnego, czterdzieści krzeseł i dłubiący w nosie woźny. Śpijmy spokojnie.

Sęp.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

10 niedziela	Dziś 7 br. m.
	Jutro Piusa I.
	Wsch. słońca 4 m. 1
	Zach. „ 8 m. 9

Fundusz mieszkaniowy. Ministerjum robót publicznych ma do dyspozycji t. zw. fundusz mieszkaniowy, z którego właściciele nieruchomości mogą za poręczeniem otrzymać pożyczkę na przeprowadzenie częściowej lub całkowitej reparacji swych domów.

Ponieważ pożyczki prawdopodobnie będą wydawane na dogodnych warunkach, nie wątpimy, iż gospodarze zainteresują się tą sprawą, o której bliższych informacji udzielają magistraty.

O komunikację samochodową. Kilku kapitalistów zamiejscowych nosi się z zamiarem utworzenia towarzystwa celem uruchomienia w Zagłębiu komunikacji samochodowej do przewozu ludzi i wszelkiego rodzaju towarów.

W tym tygodniu wysłani przedstawiciele badali warunki tutejsze, stan dróg i orzekli, że komunikacja samochodowa ze względu na rozległość i gęstość zaludnienia Zagłębia, brak i drożyznę koni i paszy oraz małą sprawność kolei bezwzględnie się opłaci.

Czy nie byłoby dobrze, aby sprawą tą zainteresowały się odpowiednie sfery Zagłębia i niedopuściły obcych, uprzedzając ich w wykonaniu korzystnego zamierzenia.

Opieka nad jeńcami i uchodźcami. Zwołane z inicjatywy rady miejskiej m. Sosnowca zebranie organizacyjne komitetu opieki nad powracającymi z piekła bolszewickiego rodakami nie doszło do skutku, wobec czego wszystkie osoby i instytucje, które otrzymały zaproszenia, raczą przybyć i przysłać delegatów w dniu jutrzejszym t. j. w poniedziałek o godz. 8-ej wieczorem w sali obrad rady miejskiej.

Ze sportu. W niedzielę dn. 10 b. m. o godz. 2-ej po południu odbędą się zawody piłką nożną na boisku obok Walcowni Milowice pomiędzy drużynami: „Wirginja I" a „Sosnowiec II".

Ze szkolnictwa. Na mocy decyzji ministerjum w. r. i oświecenia publ. dotychczasowa 7-mio klas. szkoła żeńska p. Leokadji Libermanówny została przekształconą na pełne 8-mio klas. gimnazjum humanistyczne. W związku z tym został powołany na dyrektora szkoły p. Józef Kalmanowicz prof. gimnazjum „Przyjaciół wiedzy w Radomiu.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

96.

Przyjęcie Lucjana do domu Harmanta wprowadziło wraz z nim nowy żywioł w jednostajnem dotąd życiu Marji. Od dnia w którym Labroue przebywać począł stale u miljonera, zdrowie dziewczęcia widocznie poprawiać się zaczęło. Zmiana ta nie uszła czujnej baczności byłego nadzorcy; przekonał się, iż nie myliło go przypuszczenie o budzącej się miłości w sercu jego córki dla syna mechanika w Alfortville. Śledził tę miłość, a raczej mogące z niej wyniknąć następstwa z przestrachem i trwogą, w oczekiwaniu chwili, kiedy Marja, której stanowczość była mu znaną, przyjdzie o swych uczuciach złożyć wyznanie.

W ciągu miesiąca nie zaszła żadna ważniejsza zmiana w stosunkach znanych nam osób. Marja jednakże coraz więcej kochała Lucjana, który spostrzegać zaczął ową niezwykłą dla siebie uprzejmość ze strony młodego dziewczęcia. Szczególne te względy, w odgadnieniu celu których mylić się było niepodobna, stawiały częstokroć w kłopotliwem położeniu młodzieńca, kochającego gorąco swą Łucję, której miłości nie oddałby za miljony.

Licząc na rychłe otwarcie warsztatów w Courbevoie, a zatem i rzadsze przebywanie w domu Harmanta, był pewien, iż z jego usunięciem się znikną zarazem i poufniejsze między obojgiem stosunki.

— Gdy mnie widywać nie będzie, zapomni o swej fantazji powtarzał.

Przeciwnie jednak się stało. Otwarcie fabryki, a zarazem i usunięcie się od Marji Lucjana nietylko, że nie stłumiło miłości w sercu dziewczyny, ale ją podniecilo tem więcej. Labroue rzadko kiedy ukazywał się teraz w pałacu przy ulicy Murillo; dozór nad robotami wymagał bezustannej jego obecności w Courbevoie. Marja cierpiała skrycie nad tem rozłączeniem i niejednokrotnie pod rozmaitemi pozorami jeździła tamże niby dla widzenia się z ojcem, a w rzeczy samej, aby na krótką choć chwilę zobaczyć się z Lucjanem, zamienić z nim słów kilka. Z tych rzadkich i krótkich odwiedzin wynosiła nieco szczęścia dla siebie.

W pewną sobotę syn Juljana Labroue odebrał list od Jerzego Darier, w którym tenże zapraszał go do siebie nazajutrz na śniadanie, dodając, iż chce mu osobiście zakomunikować pewną wiadomość. Ponieważ nie wypadało odmówić żądaniu przyjaciela, Lucjan tegoż wieczora po zamknięciu warsztatów udał się do Łucji na ulicę Bourbon, ażeby jej oznajmić, że nie będzie mógł na zajutrz, jak zwykle w niedzielę, spędzić z nią dnia, ponieważ wypadnie mu udać się do Jerzego.

Mimo, iż powyższa wiadomość mocno zasmuciła dziewczynę, nie chciała sprzeciwiać się temu projektowi.

— Nie zezwoliłabym nigdy — wyrzekła — ażebyś miał obrażać odmową przyjaciela, który tyle dla ciebie uczynił Idź do niego, a na obiad powracaj do mnie: godziny pogadanki naszej będą krótszemi, lecz niemniej, jak zwykle dla mnie drogiemi

Nazajutrz w oznaczonym czasie Labroue przybył na ulicę Bonapartego. Zastał tam Jerzego malarza, Edmunda Castel, który już otrzymał wiadomość o pozyskaniu przez Lucjana miejsca w fabryce.

— Winszuję panu, szczerze winszuję — rzekł — panie Labroue, stanowiska, którego jesteś godnym: świetna przyszłość obecnie otwiera się przed tobą.

— Wierzę w nią i nie ukrywam, iż mam ważne nadal zamiary.

— Jakież, jeśli zapytać wolno?

— Rozwinąć kiedyś do lotu własne swe skrzydła, pracować nie dla drugich, ale dla siebie samego.

— Miałżebyś pan zamiar kiedyś odbudować warsztaty po swoim ojcu w Alfortville?

— Tak właśnie. Jest to obowiązkiem, który wypełnić postanowił. Skoro tylko zaoszczędzę sumę, potrzebną na rozpoczęcie robót, zacznę je wykonywać. Pamięć mojego ojca będzie mnie podtrzymywała w tej pracy

— Zacne, szlachetne postanowienie — zawołał Darier — postanowienie godne dobrego syna i wielkiego serca. Ambicja, w ten sposób pojęta, jest najszlachetniejszem z ludzkich dążeń. A teraz, skoro wszedliśmy na drogę wspomnień przeszłości — dodał po chwili — zdam ci rachunek ze starań, przedsięwziętych przezemnie względem odszukania owej kobiety, skazanej za zbrodnię podpalenia i morderstwa.

— A! względem Joanny Fortier?

— Tak właśnie.

— Winna, czy niewinna, nieszczęsna ta wycierpiała wiele rzekł Lucjan.

— Jak cierpią wszyscy skazani — ozwał się Edmund Castel.

— O znacznie więcej... — rzekł Jerzy. — Po wydaniu wyroku popadła w obłąkanie.

— W obłąkanie! — zawołał Lucjan.

— Tak, w którem pozostawała przez dziesięć lat osadzona w Salpetriere.

— Czy odzyskała jednak zmysły?

— Odzyskała.

— Jakim sposobem?

— Pożar, wzniecony granatami podczas oblężenia, ogarnął pawilon, gdzie była zamkniętą wraz z innemi choremi; groza tej sytuacji obudziła w niej pamięć, wróciła przytomność umysłu wraz z przypomnieniem przeszłości.

(c. d. n.)

Nowe rozporządzenie. Województwo kieleckie wydaje znów rozporządzenie, w którym pod groźbą surowych kar zabrania sprzedaży lub podawania napoi wyskokowych, zawierających więcej niż 2,5 proc. alkoholu.

A więc z powrotem rozpocznie się picie filiżankami, szklankami i telefonicznie, za co oczywiście będzie się płaciło paskarskie ceny.

Ostrożnie z drzwiami. Często w pociągach osobowych zdarzają się wypadki z nieostrożnym zamykaniem drzwi. W tych dniach w pociągu osobowym, dążącym do Sosnowca stała przy drzwiach kilkunastoletnia Leokadja Budziarz i wyglądała oknem. W Nowym Będzinie wysiadł jeden z pasażerów, a drugi z taką szybkością zamknął drzwi że stojącej Budziarzowej zerwał 2 paznogcie i zdarł skórę u palców prawej ręki. Budziarzowa po tym wypadku zemdlała; zaprowadzono ją w Sosnowcu na stacji na posterunek Czerwonego Krzyża i tam jej palce opatrzono.

Z czarnej giełdy. W Sosnowcu został zatrzymany Aron Bugajski, który zaczepiał przechodniów zapytaniem, czy posiadają przy sobie marki pruskie?

Jednym z zapytanych był wywiadowca, Mateusz Grzesiński, który rzekomo zgodził się na proponowaną mu tranzakcję i zażądał od B. po 27 mk. polskich za jedną pruską. Bugajski zaś dawał po 26 mk. polskich lecz w końcu, na nalegania G., zgodził się.

I w chwili gdy Bugajski zawezwał swego brata Fajfla, aby ten wypłacił umówioną sumę, wywiadowca G. przyaresztował ich i odstawił do kom. pol.

Podczas drogi, chciał Bugajski usunąć posiadane przy sobie 18200 mk., jako kapitał do spekulacji, lecz wywiadowca spostrzegł ten manewr i przeszkodził temu.

W komisarjacie oskarżeni wyparli się wszystkiego i zarzucali wspomnianemu wywiadowcy, że niesłusznie ich posądza.

Ukarany przemytnik. Dn. 6 bm., o godz. 11 w nocy, posterunkowy na moście szopienickim zatrzymał 5 świń i 7 krów, własność Pawła Kołodzieja, rzeźnika, zam. w Kochłowicach, pow. katowicki, przemycanych przez granicę.

Bydło odstawiono do rzeźni miejskiej w Sosnowcu, a Kołodzieja aresztowano celem pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej. — Swinie zostaną sprzedane w drodze przetargu publicznego.

Nagły zgon. W dniu 7 b. m., Aleksander Łopata, zamieszkały w Sosnowcu, przy ul. Aleja 14, przechodząc tamże, nagle upadł na ulicy. Chorego niezwłocznie odstawiono do pobliskiego szpitala, ze słabymi już oznakami życia. Po 5 minutach Łopata jednak zmarł w szpitalu.

Przyczyną zgonu prawdopodobnie atak sercowy.

Z sądów. Sąd okręgowy w Sosnowcu (przewodniczący dr. Pawełek, sędziowie W. Kaczyński i M. Ostrowski, sekretarz Z. Majewski, oskarżał podprokurator K. Kucharski) rozpatrywał następujące sprawy:

1) Józefa Messera, lat 20, z Sosnowca oskarżonego o to, że w nocy z 12 na 13 kwietnia r. b. we wsi Bobrowniki popełnił trzy kradzieże garderoby, bielizny i obuwia Józefowi Krawczykowi, Antoniemu Krawczykowi i Florjanowi Trzęsimiechowi oraz ostatniemu 810 mk. gotówką, łącznie na 100 tys. marek. Swiadkowie się nie stawili wobec czego zostali ukarani grzywną po 500 mk., a sprawę odroczono.

2) Ewy Pawlakowej, l. 44, z Częstochowy, oskarżonej o świętokradztwo, t. j. o kradzież obrusów w kościele w Będzinie w d. 29 marca r. b. Pawlakowa modląc się, ściągnęła z ołtarza dwa obrusy, zapakowała w papier i poczęła prędko uciekać z kościoła. Kradzież zauważył zamiatacz Józef Augustyn i złodziejkę zatrzymał przy wyjściu. Swiętokradczyni, aby się wyzwolić z objęć trzymającego palnęła go dwa razy w twarz tak mocno, że go krew zalała i upadł, jednak złodziejki nie puścił. Nadbiegł kościelny Bartoszek i złodziejkę oddano policji i osadzono w więzieniu. Na rozprawę złodziejkę przyprowadzono z więzienia. Po rozpoznaniu sprawy i zbadaniu świadków sąd skazał oskarżoną na półtora roku więzienia i 758 mk. kosztów sądowych.

3) Władysława Bergiera, l. 36, z Blanowic, oskarżonego o potajemne gorzelnictwo w Blanowicach w październiku 1919 r., Bergier został od kary zwolniony na zasadzie amnestji ponieważ udowodnił, że spirytus sfabrykował tylko dla siebie na chrzciny.

4) Józefa Proszowskiego, l. 27, Izaaka Lewita, l. 29, Marjanny Rejdak, l. 39, Genowefy Kowalczewskiej, l. 40, Hany Feldman, l. 49 wszystkich z Będzina i Heleny Kowal, l. 19, z Dąbrowy pierwszych dwuch o kradzież garderoby, bielizny, nakrycia stołowego i t. p. wartości 40 tys. marek z mieszkania Anny Braunerowej w Będzinie w nocy z 5 na 6 grudnia 1920 r., pozostałych zaś o kupno skradzionych przedmiotów, w mieszkaniu koleżanki Rejdakowej w Będzinie, zostali skazani: Proszowski i Lewit po roku więzienia i po 10 tys. marek kary, pozostałe oskarżone dostały po dwa tygodnie aresztu.

Odkrycie rudy żelaznej. Pełnomocnik T-wa „Tepege" w Krakowie p. T. Ruszkowski odkrył na gruntach własnych w majątku Ludwinów, gminy Gowarczów, starostwa Koneckiego rudę żelazną na głębokości 57.4 mtr.

Kradzieże. Z mieszkania Antoniego Kranca w Sosnowcu niewykryci złodzieje skradli 300 mk. gotówką i różne drobne przedmioty. Sledztwo w toku.

— Władysławowi Cyplińskiemu na ul. Będzińskiej w Sosnowcu skradziono w nocy bieliznę wartości 36 tys. mk. Złodziejów nie wykryto.

Z poddasza domu Gitli Dancygierowej w Zawierciu skradziono w nocy bieliznę wartości 36 tys. mk. Złodzieje umknęli.

Dnia 7 b. m., o godz. 8 w. zawiadomiła poszkodowana Bień Antonina III podkom. pol. w Sosnowcu o dokonanej przez niewykrytych sprawców, u niej kradzieży bielizny pościelowej, ze strychu, przy ul. Renardowskiej, l. 35, na sumę 800 mk. Sledztwo w toku.

Dnia 3 lipca, w nocy popełniono kradzież na kop. „Jarosław", w magazynie artykułów spożywczych, kopalnianych:

Skradziono: 40 kg. cukru białego, 113 kg. fasoli, 92 kg. kaszy, 56 kg. mąki pszennej. Ogólna wartość skradzionych towarów wynosi 401 mk.

Złodzieje dostali się do magazynu zapomocą wyłamania ściany betonowej, pół mtr. wysokiej i 30 ctm. szerokiej.

Dnia 6 b. m., zostali aresztowani: Lasota Józef, Kopacki Stefan i Musialik Stanisław, oskarżeni o systematyczną kradzież w walcowni cynku, Tillmanna i Openheima w Będzinie. Wartość dotąd skradzionych rzeczy wynosi 100.000 mk. pol.

Lasota Józef jest st. szeregowcem i dochodzenia przeciwko niemu prowadzić będzie sąd załogowy w Częstochowie.

Pozostałych sprawę skierowano do sędz. śledz. III r. wraz z zaaresztowanymi.

Zagadkowa śmierć. W dniu 5 b. m. r. b. o godz. 15, we wsi Choroń, tejże gminy, pow. będzińskiego, zmarła Marjanna Majchrzak, l. 67. Wspomniana była pobitą w dniu 30 czerwca r. b., przez Józefę Majchrzak, mieszkankę tejże wsi. O spowodowanie śmierci jest podejrzana trzecia osoba. Powiadomiono sędziego śledczego w Dąbrowie, gdzie też dostawiono Józefę Majchrzak. Sledztwo w toku.

Z sejmiku powiatowego.

W dniu 23 czerwca b. r. w Będzinie odbyło się XV posiedzenie plenarne sejmiku będzińskiego.

Na porządku obrad było 11 punktów. Z ważniejszych, załatwionych na tym posiedzeniu spraw, wymienić należy:

1) Uchwalenie budżetu sejmiku na okres czasu od 1 kwietnia do 31 grudnia 1921 r. w kwocie mk. 83.750.293 fen. 45 w przychodzie i rozchodzie.

W przychodzie przewidziano następujące wpływy:

1) Gotówka w kasie, zaległości podatkowe i procenty mk. 7.946.220.

2) Zapomogi ze strony państwa, przewidziane przez ustawy mk. 8.700.000.

3) Opłaty mk. 15.376.084.

4) Podatki dotacyjne mk. 150.000.

5) Dodatki do podatków państwowych i gminnych 3,900.000.

6) Podatki samodzielne mk. 7.699.516,

7) Podatki specjalne mk. 7.000.000.

8) Dodatki do monopoli państwowych mk. 19.150.000.

9) Zwroty mk. 915.000.

10) Dochody nieprzewidziane mk. 50.000.

11) Dochody nadzwyczajne mk. 3.500.000.

12) Fundusze przechodnie mk. 9363472.

Razem mk; 83750293

W wydatkach przewidziano:

1) Koszty administracji mk. 7,000,000.

2) Komunikacja mk. 29,300,000

3) Rolnictwo i hodowla mk. 2,845,000.

4) Zdrowotność mk.10,095,000

5) Opieka społeczna mk. 4,375,000.

6) Szkolnictwo i oświata mk. 1,620,000.

7) Cele kulturalne mk.320000

8) Różne mk. 4,431,821.

9) Wydatki nadzwyczajne mk. 14,400,000.

10) Sumy przechodnie mk. 9,363,472.

Razem mk. 83,750,293 f. 45.

2) W sprawie podziału powiatu będzińskiego na powiaty będziński i zawiercki sejmik większością głosów wypowiedział się przeciw podziałowi powiatu.

3) Podwyższono stawki poboru myta drogowego od wozów ciężarowych, wyjeżdżających z granic powiatu.

) od wozu jednokonnego z mk. 20 na mk. 60.

2) od wozu parokonnego z mk. 30 na mk. 100.

3) od wozu samochodowego z mk. 60 na mk. 240.

Historja małej sarenki.

Kilkoletni dwaj chłopcy Krzywdziński i Bąbczyński z Ząbkowic, bawiąc się w lesie tamtejszym, znaleźli leże sarny z jagnięciem. Ugłaskali sarenkę i odeszli.

Zauważyła to 20-letnia Zofja Fajt, służąca R. zamieszkałego w Ząbkowicach, przyszła do gniazda sarny, a pochwyciwszy sarenkę, zawinęła w fartuch i pędem pobiegła do swego chlebodawcy.

Malcom nie podobała się kradzież sarenki i również pogonili za dziewczyną, wołając aby sarenkę pozostawiła. Zziajana i zdyszana przybiegła do jadłodajcy i zdobyty łup ofiarowała mu w prezencie.

W domu „państwa“ R. nastąpiła ogromna radość z łupu. Chłopcy jednak nie ustępowali i żądali gwałtownie odniesienia sarenki do lasu. Rodzina R. po naradzie postanowiła chłopców przepędzić, a sarenki nie oddawać. Chłopcy postawili na swoim.

Poszli po matki. Energiczne niewiasty przyszły i po ostrej wymianie słów „z imienia“ także żądały odniesienia sarenki do lasu. Lecz „familja“ pod żadnym względem zadecydowała łupu nie wydawać. I niewiasty były uparte. Poszły po policję i leśniczego. Tu dopiero nastąpił dramat.

Panna Zosia prezent musiała odebrać swemu jadłodajcy i w towarzystwie policjanta odnieść sarenkę do jej leża. W rezultacie panna służąca i pan gospodarz wobec spisania protokułu przez policję, będą mieli brzydką sprawę przed kratkami sądowymi.

Trzeba dodać, że Ząbkowice miały wczoraj kinematograf b. ładny. Czy to nie wstyd, panie R.

Strajki we Lwowie.

Kelnerzy nie chcą pensji radcy dworcu.

Lwów, 9 lipca.

Strajk kelnerów, kucharzy, piekarzy i cukierników trwa dalej. Pertraktacje onegdajsze między komisją cennikową kelnerów i kucharzy, a komisją cennikową właścicieli kawiarni i restauratorów nie doprowadziły do porozumienia. Delegat związków zawodowych oświadczył wprost, że robotnicy dążą do socjalizacji wszystkich przedsiębiorstw.

Komisja cennikowa pracodawców oświadczyła, że właściciele kawiarni zgadzają się, by procent dla kelnerów dopisywany był do ceny napojów, a właściciele restauracji proponują poza całym utrzymaniem stałą następującą pensję: restauracje pierwszorzędne — pensje radcy dworu, drugorzędne — pensje st. radcy, wreszcie trzeciorzędne — pensję radcy. Propozycja ta została odrzuconą i pertraktacje dalsze zostały przez kelnerów zerwane.

Pomimo strajku kelnerów i kucharzy wszystkie kawiarnie i restauracje funkcjonują dalej i dają sobie radę.

TELEGRAMY.

Z obrad sejmowych.

Próba obalenia gabinetu Witosa spełzła na niczym.

Warszawa, 9 lipca.

(Przez telefon.)

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu projekt skarbowy rządu uzyskał większość, wobec czego próba obalenia gabinetu spełzła na niczym, jak to przewidywał nasz korespondent.

Sprawy G. Śląska.

— W piątek odjechały z Londynu dwa pułki angielskie dla wzmocnienia wojsk okupacyjnych na G, Śląsku.

— Z Paryża donoszą: Briand oświadczył współpracownikowi „Matina“, że oczekuje w poniedziałek od komisji z Opola projektu podziału G. Śląska, poczym we wtorek wystąpi z deklaracją w izbie.

Anglicy o G. Śląsku.

Warszawa, 9 lipca.

(Przez telef.).

Z minist. spraw zagranicznych dowiadujemy się, że angielska st. radjo-telegraficzna rozesłała radjo tej treści; „Opróżnienie obszarów plebiscytowych ukończono we wtorek. Rozbrojenie oddziałów niemieckich i polskich odbywa się zadowalająco. Pogłoski o gromadzeniu wojska polskiego na granicy są bezpodstawne. Jeśli są oddziały polskie, to jedynie po to, by ułatwić rozbrojenie powstańców“.

Bezczelność bolszewicka.

Warszawa, 9 lipca.

(Przez telefon).

Korespondent „Iskry“ dowiaduje się, iż rząd polski odpowie na notę Cziczerinowi w bardzo ostrym tonie, a jednocześnie wystąpi przeciwko pismu, które śmiało ogłosić treść noty („Warsz. Gołos“) przed podaniem jej do wiadomości przez rząd.

Nowy miljoner.

Warszawa, 9 lipca.

(Przez telefon).

W dzisiejszym ciągnieniu wygrana miljona marek padła na Nr. 1760390. Nabywca niewiadomy.

Z ostatniej chwili.

Aresztowanie agitatorów komunistycznych.

W Sosnowcu aresztowano 2-ch powstańców górnośląskich: Trzęskiego Jana i Dziedzica Pawła, którzy w restauracji Orzechowskiego na Pogoni, namawiali gości do zapisywania się w szeregi komunistów. Przyrzekając im „złote góry„, obiecywali każdemu nowowstępującemu i zapisanemu na liście 200 mk. pruskich, a za pozbawienie życia każdego oficera polskiego 10000 mk. pruskich. Ci z pośród członków, którzy reflektują na te zbrodnicze czyny, odsyłani byli do żony pułkownika pruskiego, zam. w hotelu „Wilhelm“, w Katowicach. Aresztowanych osadzono w więzieniu. Sledztwo w toku.

OFIARY.

Zamiast prezentu p. por. A. Wojciechowski składa na powstańców mk. 225.

Na Czerwony Krzyż Pomperski Tomasz składa mk. 150.

WEZWANIE.

Władze T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego

w SOSNOWCU zawiadamiają, że **w czwartek dnia 14 lipca 1921 roku o godzinie 6 wieczorem** w lokalu własnym Towarzystwa, ul. Małachowskiego Nr. 11 odbędzie się

Ogólne Zebranie Reprezentantów T-wa

Porządek dzienny zebrania obejmuje:

1. Wybór Przewodniczącego
2. Odczytanie i zatwierdzenie protokułu poprzedniego Zebrania.
3. Sprawozdanie Władz T-wa
4. Odczytanie protokułu Komisji Rewizyjnej
5. Zatwierdzenie stanu rachunków na d. 31 grudnia 1921 r.
6. Zatwierdzenie budżetu na 1921 r.
7. Upoważnienie Rady do zaciągania pożyczek od Skarbu, instytucji bankowych lub osób trzecich na warunkach wedle uznania Rady.
8. Zmiana Ustawy T-wa.
9. Wybory Władz T-wa
10. Upoważnienie Rady i Zarządu do załatwienia bieżących spraw (art. 113 i 114 Ustawy, punkty: c. e. f. g. h. ł.)
11. Wnioski członków.

Ponieważ zwoływane dwukrotnie zebrania Reprezentantów nie dochodziły do skutku, co hamuje bieg spraw i rozwój T-wa, Władze zwracają się jeszcze raz do PP. Reprezentantów Towarzystwa z gorącym apelem o liczne przyjęcie udziału w zebraniu, o czym oddzielne zawiadomienia powtórnie rozsyłane nie będą.

Zebranie, to jako zwołane w trzecim terminie będzie ostateczne i postanowienia tegoż będą prawomocne bez względu na ilość [illegible] ec. na zebraniu.

Wnioski pp. Reprezentantów mogą być składane na piśmie przynajmniej na 3 dni przed zebraniem, t. j. do dnia 11 lipca 1921 r. włącznie.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.